

POGADANKA DLA RADIOWĘZŁÓW

Zebrani przy telefonach partyjni dygnitarze z uwagą słuchali instrukcji z najwyższego szczebla: „Jeśli chodzi o naszą działalność, to, co jest potrzebą i nakazem chwili, to jest maksymalna ofensywność w pracy partyjnej wszędzie, w każdym środowisku, ale przede wszystkim w środowiskach robotniczych”¹.

Chwila rzeczywiście była wyjątkowa. Był 16 grudnia 1981 r. Od trzech dni na ulicach polskich miast stały koksowniki, a przy nich patrole milicyjno-wojskowe. Poza specjalnymi liniami łączności milczały telefony. Na telekonferencji zebrali się wszyscy I sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR. O wyjątkowych potrzebach chwili rozmawiali z nimi I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR gen. Wojciech Jaruzelski i członek Biura Politycznego Kazimierz Barcikowski. Ten ostatni instruował towarzyszy w terenie: „Istnieje bardzo poważna obawa, iż może powstać swego rodzaju próżnia w zakładach, szczególnie w zakładach, które przeszły strajk. Wówczas, jeśli tej próżni nie wypełni organizacja partyjna, działalność partyjna, wróci to wszystko, co do tej pory było, tzn. zakłady w dalszym ciągu, ich załogi będą zdominowane przez różnego rodzaju demagogów i krzykaczy”².

Sprawnie przeprowadzona w pierwszych godzinach stanu wojennego akcja „Jodła” (zatrzymanie i internowanie wytypowanych wcześniej działaczy NSZZ „Solidarność”) pozbawiła prawie dziesięćmilionowy ruch społeczny kierownictwa. Bez niego nie dało się zorganizować znaczącego protestu. Ludzie byli zaskoczeni i porażeni. Z nielicznych funkcjonujących wówczas środków masowego przekazu wylewała się agresywna propaganda. Telewizyjni spikerzy potęgowali grozę sytuacji, występując w wojskowych uniformach. Gdy milczą telefony, swoboda podróży jest mocno ograniczona, artykułem pierwszej potrzeby staje się informacja. Ta jednak objęta była pełnym monopolem. Nadawał jeden program telewizyjny i radiowy. W kioskach sprzedawano jedynie „Trybunę Ludu” i „Żołnierza Wolności”, w terenie ukazywało się także 16 dzienników regionalnych – organów komitetów wojewódzkich PZPR. Każdy, nawet przepojony agitacją strzępek wiadomości był w takiej sytuacji wartościowym towarem.

Na telekonferencji z I sekretarzami KW PZPR nakazano podjęcie energicznych działań. Także walka na „froncie agitacji” w zakładach pracy musiała zostać zintensyfikowana. Barcikowski nakazywał: „[...] tu nie można czekać na pieszczonki tych ulotek, dopracowywanie ich, zbiorowe zatwierdzanie itd. Chodzi o to, aby szły one potokiem, mniej [czy] więcej chropawe, czy zupełnie eleganckie, ale szybko redagowane, szybko upowszechniane”³. Nie można było przecież oddać pola „demagogom” i „krzykaczom”. A jednak władza musiała to „pole” najpierw odzyskać.

¹ *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, wstęp, wybór i oprac. B. Kopka i G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 88.

² *Ibidem*, s. 88.

³ *Ibidem*, s. 89.

Partyjna troska o radiowęzły

Zakładowe środki masowego przekazu (zwłaszcza radiowęzły) po sierpniu 1980 r. były bez przeszkód wykorzystywane przez działaczy „Solidarności”. W wielu zakładowych radiowęzłach nadawano specjalne serwisy informacyjne, przygotowywane przez struktury związku. W specjalnej analizie przygotowanej dla egzekutywy KW PZPR w Bydgoszczy w styczniu 1982 r. stwierdzono: „Organizacje partyjne stopniowo traciły wpływ na emitowane treści. Wielu sekretarzy KZ/POP [Komitetów Zakładowych/Podstawowych Organizacji Partyjnych PZPR] nie wykazało należytej inicjatywy i ofensywy prowadzonej tą drogą walki politycznej. Okres przeznaczony na programy »Solidarności« wyniósł około 60 proc. czasu emisji. Emitowano treści wrogie socjalizmowi, godząc w nasze sojusze”⁴. To było istotne zaniedbanie. Radio zakładowe było zdecydowanie niedocenionym przez władzę środkiem przekazu. Słuchało go codziennie tysiące robotników. Tylko w ówczesnym województwie bydgoskim działało w tym czasie 18 rozgłośni i 50 radiowęzłów (rozróżnienie to zależało od stopnia technicznego zaawansowania), w których na etatach zakładowych zatrudnione były 33 osoby. Ponad połowa tych pracowników była członkami PZPR, 40 proc. należało do „Solidarności”⁵.

Działacze partyjni w Bydgoszczy dopiero w maju 1981 r. zaczęli doceniać zakładowe radiowęzły – rozpoczęto wówczas cykliczne narady z dziennikarzami zakładowymi. W listopadzie 1981 r. Wojewódzki Ośrodek Informacji i Kształcenia Ideologicznego (WOiKI) zorganizował też w ośrodku wypoczynkowym w Wenecji k. Żnina trzydniowe szkolenie dla „dziennikarskiego aktywu zakładowego”. Na zebraniach w KW zajęto się też niedostatecznym zapleczem technicznym pracowniczych rozgłośni. Troskę o kolegów z zakładów pracy polecono doświadczonym i „sprawdzonym” dziennikarzom z rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy.

Radiowęzły na usługach WRON-y

W momencie ogłoszenia stanu wojennego partia wiedziała już, że radiowęzły są bardzo ważnym środkiem masowego oddziaływania. 21 grudnia 1981 r. wicewojewoda bydgoski podpisał specjalne zarządzenie w sprawie zasad funkcjonowania radia zakładowego w warunkach stanu wojennego (na zachowanym w bydgoskim Archiwum Państwowym dokumencie widnieje ręcznie dopisana nad nagłówkiem data 12 grudnia 1981 r.!). Oprócz zalecenia specjalnego zabezpieczenia pomieszczeń radia znalazły się w nim również szczegółowe wytyczne co do programu, na który składać się powinny:

- „a) materiały i komentarze opracowane na podstawie »Trybuny Ludu«, »Żołnierza Wolności«” i »Gazety Pomorskiej« [miejscowego organu KW PZPR], radia i TV,
- b) materiały Wojewódzkiego (Miejskiego) Zespołu Informacji, Prasy i Wydawnictw – wykorzystywane w zależności od lokalnych potrzeb i uznania,
- c) przegląd prasy krajowej i lokalnej,
- d) komunikaty wewnątrzzakładowe”⁶.

W kolejnym punkcie zalecono też: „w zakładach zmilitaryzowanych i pracujących w ruchu ciągłym audycje radia zakładowego nadawać i powtarzać należy dla dwóch, a nawet trzech zmian, wzbogając ich treść o aktualności”⁷.

⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], KW PZPR, 51/VIII/336, Informacja na temat funkcjonowania radia zakładowego z 13 I 1981 r., b.p.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, 51/IV/451, Zasady funkcjonowania radia zakładowego w warunkach stanu wojennego, b.p.

⁷ *Ibidem*.

Partia nie mogła jednak pozwolić, by przygotowaniem programu – nawet w myśl tak jednoznacznych zaleceń – mieli zająć się ludzie niesprawdzeni. Sekretarz do spraw propagandy KW PZPR w Bydgoszczy Janusz Zemke w specjalnym piśmie do komitetów wszystkich szczebli w województwie zalecił przeprowadzenie do 25 stycznia 1982 r. „oceny zawodowej i politycznej wszystkich pracowników merytorycznych [tak określano dziennikarzy], zarówno etatowych, jak też pracujących w radio społecznie, przez specjalnie w tym celu powołaną zakładową komisję. Kryteria oceny stanowią przede wszystkim:

- przydatność merytoryczna do wykonywanego zawodu,
- postawa społeczno-polityczna w okresie ostatnich miesięcy”⁸.

Komitet Wojewódzki, a zwłaszcza odpowiedzialny za propagandę Wojewódzki Ośrodek Informacji i Kształcenia Ideologicznego, postanowił jednak niczego nie pozostawiać przypadkowi. Już dwa dni po wprowadzeniu stanu wojennego zaczęto przygotowywać specjalny serwis informacyjny dla radia zakładowego w województwie bydgoskim. Z dwóch zachowanych w bydgoskim Archiwum Państwowym tekstów wynika jednak, że z informacją miały one niewiele wspólnego. Była to swego rodzaju partyjna publicystyka.

Od 28 grudnia 1981 r. w siedzibie KW PZPR w Bydgoszczy zaczęło funkcjonować Wojewódzkie Studio Informacji, którego zadaniem było przygotowywanie gotowych audycji dla zakładowych radiowęzłów. Z rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy przewieziono do Komitetu Wojewódzkiego sprzęt nagraniowy. W skład „kolegium redakcyjnego” weszli dziennikarze i spikerzy rozgłośni Polskiego Radia oraz radiowi technicy, którzy mieli rejestrować audycje na taśmie.

Przejażdżki czarną nyską

Codziennie po wytypowanych pracowników Polskiego Radia podjeżdżała pod ich domy czarna nyska i przewoziła ich do KW PZPR. Tam audycje były redagowane, a spikerzy odczytywali przygotowane teksty, czemu przyglądali się (pilnowali?) pracownicy KW. Nagrywano kilka kopii, które następnie były powielane. Audycje były rozwożone do kilkudziesięciu zakładów pracy na terenie województwa bydgoskiego⁹.

W materiale o funkcjonowaniu radia zakładowego, przeznaczonym na posiedzenie egzekutywy KW, określono, że celem audycji nagrywanych w Wojewódzkim Studiu Informacji było: „jednolita interpretacja Dekretu o stanie wojennym oraz innych rozporządzeń Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, których znajomość była niezbędna przez [sic!] społeczeństwo, informowanie o interesujących załogi problemach wynikających z wprowadzenia stanu wojennego, prezentowanie treści o ważnych dla partii i jej członków zadaniach w tym szczególnym okresie”¹⁰. Na spotkaniu KW z przedstawicielami zakładowych rozgłośni 5 stycznia 1982 r. autorzy audycji mogli wysłuchać pierwszych recenzji. Skarżono się, że „audycja bywa powieleniem faktów z prasy i radia”, zarzucano też, że „[audycja] jest zbyt przegadana, że jeden lektor czyta zbyt wiele informacji pod rząd”. Narzekano na jakość nagranych materiałów¹¹. Wojewódzkie Studio Informacji zakończyło działalność 23 stycznia 1982 r., po wzno-

⁸ APB, KW PZPR, 51/VIII/336, Pismo Janusza Zemke do komitetów M, MG, G, KZ/POP w woj. bydgoskim z 14 I 1982 r., b.p.

⁹ Relacja M. Worobieja w zbiorach autora.

¹⁰ APB, KW PZPR, 51/VIII/336, Informacja na temat funkcjonowania radia zakładowego z 13 I 1982 r., b.p.

¹¹ *Ibidem*, Uwagi do audycji Wojewódzkiego Studia Informacji, b.p.

Chwila refleksji szczególnie dla rodziców. Zadbajmy w najbliższym czasie aby Konstytucja była świętym prawem dla wszystkich a Dekret Rady Państwa z 12 grudnia br. był naszym drogowskazem w podejmowaniu codziennych decyzji. Warto przypomnieć tu art. 26 tegoż Dekretu, który postanawia:

„W przypadkach nadzwyczajnych można użyć środka przymusu bezpośredniego w tym chemiczne środki obezwładniające i urządzenia do miotania wody a w przypadkach wyjątkowych gdy niebezpieczeństwa zagrożenia lub zamachu nie można inaczej uniknąć również bronią palną”.

Inne przepisy Dekretu jasno i do końca mówią o grożących karach za udział w zorganizowanej formie protestu. Należy przypuszczać, iż to co wyżej napisano (powiedziano) nie nasunie słuchaczom wrażenia kolejnej tury rzekomego straszenia.

Przypuścimy także, że ktoś mimo tego zechce wziąć udział w demonstracji licząc na to, że zostanie ona dobrze przygotowana a jej przebieg będzie spokojny i bez ekscesów, że nie dojdzie do zakłóceń porządku publicznego w trakcie jej przebiegu. Jedynym pragnieniem takiego uczestnika będzie chęć zmanifestowania swoich postaw i poglądów.

Jest to wyraz typowej naiwności. Nie można bowiem przewidzieć reakcji tłumu, bywają one często spontaniczne, żywiołowe. Zbyt częste były przypadki kiedy wśród manifestujących znajdowali się prowodyrzy – skryci szczelnie za plecami tłumu – agitujący do wystąpień przeciw państwu i przeciw prawu. Łatwo wtedy o prowokację. A co potem?

Jakżesz płynna staje się wtedy granica między lekkomyślnością a złą wolą. Demagodzy, politykierzy i prowokatorzy już nie raz udowodnili nam w ostatnim czasie, że w imię swych osobistych celów, osobistej żądzy władzy nie cofają się przed niczym tym bardziej gdy stawką w politycznej grze jest cudze nieszczęście. Zadajmy więc jeszcze raz pytanie czy wydarzenia „grudnia 1970” zasługują na takie ich potraktowanie. W pamiętnym „sierpniu ‘80” robotnicy Gdańska, Szczecina i Jastrzębia a za nimi cała Polska nie wyszli na ulicę. Nie uczynili tego do dziś. Nie było ofiar w tych kilkunastu miesiącach.

Rodzice!

Pamiętajcie zatem, że powstrzymanie Waszych dzieci przed ulicznym manifestowaniem, to Wasz podstawowy obowiązek. Tłumacząc swoim synom i córkom mądre apele kościoła aby powstrzymać się za wszelką cenę od działań gwałtownych i nieprzemysłanych. By za wszelką cenę nie dopuścić do tego by Polak walczył z Polakiem dlatego tylko, że jeden nosi mundur a drugi cywilne ubranie.

W ogromnym skupieniu i powadze wysłuchaliśmy wczorajszego listu przedstawicieli organizacji i środowisk kobiecych przesłanego na ręce Przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego. W jego treści czytamy: „ważą się losy naszej Ojczyzny, naszych domów i rodzin. W tej godzinie ciężkiej próby My, które jesteśmy jednymi z pośród Was polskie kobiety, jednymi z pośród tych, które doświadczyły tragedii wojny w trudzie współtworzyły odrodzoną Polskę, przepęlmione strachem o swoje dzieci i mężów i każde ludzkie istnienie zwracamy się do wszystkich Polek i Polaków ze słowami najgłębszej troski i nadziei jednocześnie. Czynimy to wierząc, że ocalenie Ojczyzny wyrwanie jej z niszczącego chaosu, leży również w naszych rękach.”

W zakończeniu listu czytamy: „budujmy zatem porozumienie między Polakami w rodzinie, miejscu pracy i zamieszkania. Uwierzymy, że naprawdę wiele od nas zależy.”

Zależy to także od nas wszystkich. Może głównie od tych, którzy jeszcze wczoraj zakłócali pracę niektórych kopalń, zakładów pracy i instytucji. A przecież kobiety uległy demagogii byłym działaczom NSZZ „Solidarność” w zakładach przemysłu pończosznego „FENIKS”

w Łodzi. Przez kilka godzin nie produkowano tak poszukiwanych na rynku artykułów. Można powiedzieć, że o tych kilka godzin opóźniliśmy znów tempo ratowania naszej gospodarki, oddaliśmy chwilę, gdy codzienne życie stanie się znośniejsze.

W tym samym mieście, w Łodzi przed hotelem Centralnym [„Centrum” – red.] pojawił się uliczny agitator. Znalazł on posłuch wśród licznej grupy młodzieży. Potrzebna była interwencja. I znów problem wraca. Co na to rodzice? Dlaczego dzieci i młodzież przebywa bez zbytej potrzeby i opieki w centrum miasta. Przecież wiadomo, że młodzież szuka przygody, a znaleźć może nieszczęście.

Wczoraj agitator zbierał gapiów w Łodzi, być może dziś albo jutro znajdą się inni w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Chojnicach czy jeszcze innych miastach naszego regionu. Bądźmy zatem ostrożni i ostrzegajmy innych. Łatwo bowiem złamać zasady życia społecznego, lecz ład przywraca się znacznie wolniej.

Dla tych wszystkich, którzy tego nie zrozumieli, lub nie rozumieją w najbliższym czasie nie może być i nie będzie pobłażania u centralnych i terenowych ogniw władzy i administracji państwowej. Wrogiem zdrowego rozsądku i reguł postępowania w aktualnym stanie jest nieudolność, brak zdecydowania oraz zbyt długie – często w starym stylu – biadolenie nad prostymi sprawami dotyczącymi codziennych zadań i ludzkich spraw. Jak ukazują nam codzienne komunikaty jest wielu takich, którzy za cenę ratowania własnego stanowiska gotowi są jeszcze pójść na kompromisy godzące w ład, dyscyplinę i spokój społeczny. W konsekwencji naraża to innych na niepotrzebne straty moralne i materialne, wprowadza zamęt, godzi bezpośrednio w uczciwych ludzi pracy pragnących władzy surowej, zdecydowanej ale sprawiedliwej zarazem. Tylko takim właśnie wspólnym i zdecydowanym działaniom każdego na swoim stanowisku uratujemy to, co sami stworzyliśmy a unikniemy tego czego tak wszyscy nie chcemy doznać.

Na zakończenie przypomnijmy ten fragment wystąpienia gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, w którym czytamy:

„Polki i Polacy, bracia i siostry! Zwracam się do Was wszystkich jako żołnierz, który pamięta dobrze okrucieństwa wojny. Niechaj w tym umęczonym kraju, który już zaznał tyle cierpień nie popłynie ani jedna kropla polskiej krwi. Powstrzymajmy wspólnym wysiłkiem widmo wojny domowej. Nie wznosmy barykad tam, gdzie potrzebny jest most.”

Tych prostych żołnierskich słów zapomnieć nie można.

Materiał przygotowany przez
Zespół Informacji, Prasy i Wydawnictw
WOiKI KW PZPR w Bydgoszczy

Bydgoszcz, dnia 17 XII 1981 r.

APB KW PZPR 51/VIII/336, Informacja przeznaczona dla radia zakładowego w województwie bydgoskim z dnia 17 grudnia 1981 r., b.p.